

Brudne buciory Franciszka, czyli co zapamiętamy z 2013 r.

1 stycznia 2014

Podsumowania mają to do siebie, że człowiek zdaje sobie sprawę, że świat tyle razy stawał na głowie, aby na koniec znów było jakoś normalnie. Co nas uradowało, zaskoczyło, a co przestraszyło w 2013 roku i czy w ogóle warto o nim pamiętać?

Kiedy Jan Himilbach przyłapany został kiedyś na spożywaniu alkoholu w miejscu publicznym (co dla polskiego wymiaru sprawiedliwości jest zbrodnią największą), z wrodzonym urokiem tłumaczyć miał funkcjonariuszom, że wprowadza do organizmu bajkowy nastrój. Z pewnością wielu z nas w bajkowym nastroju kończyło ubiegły rok, a przynajmniej połowę świata trzymał on aż do 11 lutego. Huczne obchody nowego roku sążnistym fajerwerkkiem postanowił uczcić Benedykt XVI ogłaszając swoją rezygnację z godności biskupa Rzymu.

NOWY PAPIEŻ, CZYLI AFERA O PELERYNKĘ

Głos redaktora naczelnego oznajmiającego mi tę informację do dziś zdaje się mi się bardziej opowiadać niż żart niż relacjonować wydarzenia bieżące. Co musi siedzieć w mózgu (i duszy) przeciętnego człowieka, że rzeczy tak realne wydają się tak niesamowite? Przecież papież nie może ot tak zrezygnować, rzucić wszystkiego, nie spotkać się już więcej z góralami, nie przyjechać do naszego pięknego kraju, ani nie wypowiedzieć mądrych – jak miemam – słów w podobno polskim języku. Czy można tak łatwo uciec przed nieuchronnym przeznaczeniem specjalnych wydań wiadomości informujących co minutę o fascynującym konaniu biskupa Rzymu? Czy można schować się przed spekulacjami ile nasz Ojciec Święty jeszcze pociągnie? Benedykt XVI udowodnił, że można i czasem warto przyznać się

do swoich słabości wbrew oczekiwaniom szerokiej publiczności. W mediach ruszyła machina dociekań. Jedni wskazywali, że musiał odkryć lobby homoseksualne. Podobno wypijało wino z papieskich piwnic! Inni twierdzili, że przejadł się na Wigilii gdy z zadziwieniem patrzył co wyprawia polski Kościół. Byli też i tacy, którzy rękę sobie uciąć dawali, że papieża powalił złowroga ideologia gender. Niezależnie od tego, kto za tym stał i dlaczego Żydzi (a dokładnie pewien żydowski kaznodzieja imieniem Jezus), Benedykt złożył swoją czerwoną pelerynkę podszytą mucetem, zdjął buciki lśniące nową pastą Kiwi, i udał się do nieznanej krainy elfów, skąd czasem wychyla posiwiąłą czuprynę.

Emocjom nie było końca. Wszak na horyzoncie pojawiły się tak ważne problemy jak w co ubierać byłego papieża, jak na niego mówić, czy nie zamknąć go w wielkiej celi, nie założyć żelaznej maski, może zorganizować przedwczesny pogrzeb, a może w ogóle tylko usiąść i płakać. Niezawodny redaktor Kraśko, swoim dramatycznym głosem podsycał atmosferę. Wszyscy zastanawiali się też kto będzie kolejnym papieżem, choć zarówno nie zabobonni katolicy, jak i niewierzący w przesady ateści wiedzieli, że będzie to czarnoskóry – wszak przepowiednia tak powiedziała! Co bardziej dociekliwi dziennikarze próbowali wniknąć w prywatne rozmowy kardynała Dziwisz z Duchem Świętym, ale ten nie dał się namówić na tak osobiste zwierzenia. Gdyby zresztą wierzyć doniesieniom medialnym to papieżem zostałoby około stu kardynałów. W zaciszu Domu Świętej Marty każdy z książąt Kościoła rozpoczął więc przymierzanie strojów papieskich i tylko czekał na werdykt opisany w porannych gazetach. Ostatecznie papieżem został – po długich obradach w nieklimatyzowanej sali z XVI wieku – ten, który gazet najpewniej nie czytał bo zajęty był stanieniem w kolejce po bilet na łódkę z dalekiej Argentyny.

Nowy biskup Rzymu – Jorge Mario Bergoglio – od początku okazał się być bezczelny i arogancki. Najpierw nie dał się przebrać w kukiełkę, potem obciążył wydatki Watykanu dzwoniąc do krawców

i kioskarzy oraz pogardził wypachnionym apartamentem. Na dodatek jego kazania okazały się jakoś mało katolickie, bo zamiast mówić o grożącym nam świecie, zaczął apelować o pomoc dla biednych, o okazywanie miłosierdzia grzesznikom itp. Największy problem sprawił jednak polskim hierarchom i niektórym katolickim mediom, które w pocie czoła za każdym razem musiały tłumaczyć co tak naprawdę papież miał na myśli. I tak skromniejszy samochód, oznacza w polskokościelnym języku uboższy w duchu, a nie w klasie silnika. Ci którzy byli niechętni Kościołowi najpierw rzucili się na nowego papieża oskarżając, że współpracował z argentyńską juntą, a gdy dowodów nie stało, to potraktowali Bergoglio jak swojego ojca, nie zauważając, że zasadniczo nie różni się od swoich poprzedników w poglądach na temat moralności chrześcijańskiej. Najbardziej oburzającym zachowaniem papieża był brak przejęcia się słowami Wojciecha Cejrowskiego, któremu nie spodobały się buty nowego papieża. Wszak nie od dziś wiadomo, że stopień wiary i pobożności zależy od stopnia wystrojenia się w wisioriki, przywieszki, czerwienie i futerka.

PEŁZAJĄCA DŻENDER IDEOLOGIA

Kościół nie schodził zresztą w tym roku z pierwszych stron gazet. Pełzająca od lat afera pedofilska wdarła się również do Polski wprowadzając niektórych w osłupienie. Było ono tak duże, że abp Michalik gotowy był stwierdzić, że winne są temu dzieci, bo po prostu potrzebują czułości. Po wielokrotnych namysłach, a nawet chwilowym przyznaniu się do błędów i wypaczeń, odnaleziono jednak głównego winowajcę. Stała się nim złowroga ideologia gender, na którą oko miał niezawodny ks. Ocho. Choć nikt nie wie dokładnie czym jest, ani skąd się wzięła, ani nawet do czego prowadzi, to swoje epicentrum ma ponoć w Brukseli, ewentualnie w Waszyngtonie. Ma ponoć wielkie zębiska i twarz prof. Magdaleny Środy. Pochłania małych chłopców, szczególnie przebranych w sukienki, i małe dziewczynki, które wbrew swojej naturze nie chcą gotować! Co ma jednak wspólnego gender z pedofilią? Do końca nie wiadomo,

ale i taki dowód zostanie w końcu znaleziony.

Tymczasem starcia z ideologią gender nie wytrzymali z pewnością polscy piłkarze, a szczególnie Robert Lewandowski. Ten co prawda strzelił 4 bramki Realowi Madryt, ale już Mołdawii trafić do bramki nie umiał. Z trudem trafiał także do siatki San Marino, co i tak nie przeszkadzało mu obrażać się na cały świat. Być może zmęczony był swoim transferem do Bayernu Monachium, który coraz bardziej przypomina „Modę na sukces”. Sądzę, że koło 2780 odcinka tej epopei okaże się, że jest on tak naprawdę Bayern nie istnieje, a jest jedynie fantomem, tak jak refleksje Jana Sowy na temat dawnej Rzeczypospolitej. Obraz polskiej piłki jest zresztą podobny do naszego kraju u schyłku XVIII wieku. Niby w górę rosną cudowne stadiony, te pałace dzisiejszego Oświecenia, niby pieniądź płynie rzeką, a piłkarze żyją dostatniej, niby nasi kopacze wchodzą na wyżyny umiejętności grając w finale Ligi Mistrzów. Niby wszystko jest na dobrej drodze, tyle, że dziwnie prowadzącej w głąb przepaści. Na piłkarzy zapatrzyli się też siatkarze, którym chyba głęboko w sercu gra melodia „Nic się nie stało...”. Czy przyjdzie czas, w którym ktoś krzyknie wreszcie, że coś się stało i już trochę dosyć mamy tych porażek po uprzednim napompowaniu balona? W sporcie doszło zresztą do cudownego odwrócenia ról. Radość niesiona jest już nie przez dzielnych herosów, ale gibkie amazonki. Jak strzelać do bramek nasi piłkarze mogliby się uczyć od młodych, niespełna 17-letnich piłkarek, które zostały mistrzyniami Europy, w swojej kategorii wiekowej. Nie po polsku zagrały również piłkarki ręczne, które na mistrzostwach świata zajęły 4 miejsce, sprawiając nie lada niespodziankę.

Być może te sportowe sukcesy kobiet biorą się z tego, że mężczyźni swoją aktywność i siłę wolą wyładowywać na drzewkach, znakach drogowych i drewnianych budkach. Tak czas wolny spędzają niektórzy uczestnicy Marszu Niepodległości, jak już tradycyjnie 11 listopada postanowił zdemolować część Warszawy. Punktem kulminacyjnym było wspólny grill na Placu

Zbawiciela. Za brykiet i węgiel robiła tęcza, kilka dni wcześniej – może specjalnie na tę okazję – wyremontowana. Nieoceniony Wojciech Cejrowski bił brawo ciesząc się, ze spalenia sodomskiego znaku. W zapale walki z homoseksualistami zapomniał, że tym właśnie znakiem Bóg zawarł przymierze z ludźmi po wielkim potopie. Cóż, w szale bitewnym można zapomnieć tradycji, do których się tak często próbuje odwołać.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

O tych tradycjach zapomniała także Platforma Obywatelska, która przeprowadziła niezwykle demokratyczne wybory wewnętrzne. W ramach poszerzania demokracji wewnątrzpartyjnej kontrkandydat Donalda Tuska był publicznie mieszany z błotem, poniżany, wyzywany od zdrajców, zaprzedańców i kilkakrotnie wyrzucany. Wszak występowanie przeciwko liderowi jest większym grzechem niż niespełnienie obietnic wyborczych. Nagrodą za celne zruganie Jarosława Gowina mogło być zostanie ministrem ciekawego i bezstresowego resortu. Nad rytmicznym śpiewaniem „nic się nie stało” będzie teraz czuwał prawdziwy ideowiec, który za nic ma partyjne gierki, Andrzej Biernat. Jedno jest pewne – za nowym ministrem pies z kulawą nogą się na ulicy nie obejrzy...zresztą z wzajemnością. Tymczasem Jarosław Gowin postanowił założyć nową partię „Polska Razem” i włączyć się do wyścigu o najdurniejszą nazwę ugrupowania politycznego połączoną z równie bezsensownym programem. Liderem w tym wyścigu nadal jest Janusz Palikot, który oddał w swój ruch w nasz ruch, a w zasadzie „Twój Ruch”, co w dalszym ciągu nic nie znaczy, nic nie mówi, ale dzięki temu można swobodnie dostosowywać swój program do bieżących wymagań. Nie zdziwiłbym się więc, gdyby za rok Janusz Palikot – idąc tropem chłopców narodowców – zaczął wyrywać nie konopie, ale dęby z łazienek Królewskich, a spalił nie papierową tęczę, ale cały Pałac Kultury, który wszak niektórym może przynosić niezwykle falliczne skojarzenia. W końcu jednego dnia można być komunistą, innego liberałem, a kolejnego odwołać się do tradycji Romana Dmowskiego. W tle politycznych sporów powstała

Platforma Oburzonych, kierowana przez muzyka i pieśniarza Pawła Kukiza. W imię demokracji chce ona wprowadzenia kompletnie niedemokratycznego głosowania większościowego. W Polsce może być biednie, ale nigdy smętnie, zwłaszcza, że toczy się bój o 6-latków, którzy mają już niebawem zacząć chodzić do szkoły. Protestujący przeciw tej decyzji twierdzą, że rząd chce zabrać dzieciom dzieciństwo. Faktycznie, bieganie od przedszkola, do świetlicy to dzieciństwo pełną gębą.

Dużo ciekawiej jest na Ukrainie, gdzie doszło do masowych protestów przeciwko rządzącej ekipie prezydenta Wiktora Janukowycza. Główną przyczyną manifestacji była odmowa podpisania przez głowę państwa umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Na czele protestów stanął Witalij Kliczko, ale ani siła jego pięści, ani marznący na Majdanie naród, nie zmiękczył serca bezwzględnego prezydenta, dla którego atrakcyjniejsze od europejskich salonów są rosyjskie pieniądze i niższe ceny gazu. Zresztą z perspektywy Ukrainy wydaje się być to po prostu konkretniejsze niż wirtualny europejski sen. Poparcie dla protestujących wyraził Jarosław Kaczyński, co nie przeszkadzało mi kilka dni później uczestniczyć w marszu, w którym jego zwolennicy nieśli antyunijne hasła. Paradoksów w tej całej sytuacji jest wiele, bo nie ma chyba ciekawszego widoku, niż lider partii niosącej na sztandarach frazesy o wadze historii, o rozliczaniu wszystkich i wszystkiego z niechlubnej przeszłości, który stoi obok polityka, który wprost nawiązuje do tradycji odpowiedzialnych za rzeź wołyńską. Polacy podeszli zresztą do tych manifestacji z daleko większym dystansem niż do pomarańczowej rewolucji sprzed lat kilku. Entuzjizm w narodzie zaginął, czy może wzrosła świadomość, że jeśli na czele lwów stanąć ma kolejny baran, to nie ma co się szczególnie emocjonalnie angażować. Na własnej skórze odczuwają to zresztą mieszkańcy krajów Afryki północnej, którzy po fali, która obaliła rządy dyktatorów, zaczęli dostrzegać, że ich następcy wcale nie są bardziej demokratyczni czy rozsądniejsi. Może więc cieszyć się powinni Koreańczycy z Północy, których wódz nie pozostawia żadnych

złudzeń. Najbardziej liberalnym posunięciem tego młodego przywódcy było zatrudnienie Denisa Rodmana na stanowisku selekcjonera reprezentacji koszykówki. Jak widać era pożytecznych idiotów ma się dobrze. Tymczasem nadal na arenie międzynarodowej kompromitują się Amerykanie. Nie dość, że fiaskiem zakończyła się próba zmontowania koalicji przeciw rządowi Baszara al-Asada w Syrii, to jeszcze przez blisko miesiąc urzędnicy w tym hegemonie świata nie otrzymywali pensji, ponieważ Kongres nie mógł się porozumieć w sprawie budżetu. W takich sytuacjach dobrze mieszkać nad Wisłą, nawet jeśli nie do końca wie się czy pieniądze są w ZUS czy w OFE.

CUD NARODZIN, CZYLI SMUTEK ŚMIERCI

Świat żył jednak czymś zupełnie innym. Nawet kolejne tysiące zamordowanych w Syrii, wobec których losu społeczność międzynarodowa jest bezradna, nie mogły przyćmić narodzenia Royal Baby. W tych dniach wszyscy byli monarchistami i obywatelami Wielkiej Brytanii. Bajkowy nastrój jeszcze raz urzekł miliony, które oczekiwały pierwszego królewskiego płaczu, a może nawet pierwszej królewskiej kupy. Tego drugiego niestety nie ujrzano, co można odczytać jedynie jako całkowitą klęskę brytyjskiej prasy brukowej. Ten nie umknęła jednak wiadomość o podwójnej mastektomii Angeliny Jolie, którą z wysokości katedry za czyn owy skrytykował nawet sam Tomasz Terlikowski. (...)

A na koniec tony nieco smutniejsze. W minionym roku odeszli od nas m.in. Teresa Torańska – wybitna dziennikarka, Krzysztof Kozłowski – były minister spraw wewnętrznych i publicysta katolicki, Margaret Thatcher – brytyjska premier i jeden z najwybitniejszych polityków XX wieku, Tadeusz Mazowiecki – pierwszy premier niekomunistycznego rządu, Wojciech Kilar – wybitny kompozytor, Nelson Mandela – były prezydent RPA. Tragicznie zakończyła się także zimowa wyprawa na szczyt Broad Peak, w której zginęło dwóch polskich himalaistów Tomasz Kowalski i Maciej Berbeka. Kilka miesięcy później w górach zginął także Artur Hajzer – inicjator wypraw zimowych na 8-

tysięczniki. Góry jeszcze raz pokazały, że oprócz piękna nieść mogą także śmierć.

Na tym kończę swój tegoroczny przegląd wydarzeń. Jaki będzie nadchodzący rok? Trudno powiedzieć, ale z pewnością nie pozwoli abyśmy stojąc w tym samym miejscu za rok, powiedzieli, że był nudny.

Autor: Sebastian Adamkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)